

Teksty Drugie 2003, 5, s. 166-168



Czesław Miłosz. Przemówienie 20 VI 1934 r.

Manfred Kridl

Manfred KRIDL

Czesław Miłosz

Przemówienie 20 VI 1934 r.

Czesław Miłosz należy do najmłodszych poetów polskich, nie tylko z wieku, ale i z kierunku. O tym nowym kierunku naszej liryki niewiele wiadomo szerszej publiczności. Sytuacja jest taka, że młodzi poeci są czytani przeważnie przez swoich towarzyszy – poetów. W tym gronie są znani, podziwiani lub potępiani, tam wydaje się sądy i feruje wyroki. Przyczyny tego są rozmaite: częściowo – sygnalizowane już w krytyce odwrócenie się czytelników od liryki, a zainteresowanie prozą powieściową, częściowo – eksperymentalny charakter nowej twórczości poetyckiej, który sprawia, że lektura jej plodów nie należy do łatwych, a czasem i przyjemnych. W poszukiwaniu nowych dróg i nowych środków ekspresji nowi poeci często dochodzą do nieprawdopodobnych wykrętasów i wywijasów, nie bacząc na dzikie skojarzenia, które one mogą wywołać. Z drugiej strony, obok rzeczywistych talentów zjawiają się (jak to zawsze bywa) „kombinatorzy” poetyccy operujący nie nowymi ujęciami poetyckimi, lecz sztuczkami bezcelowymi.

Czesław Miłosz należy do rzeczywistych, świeżych i wyraźnie zarysowanych talentów poetyckich młodego pokolenia. Byłbym nieszczerzy, gdybym starał się tu ukryć czy przemilczeć, że i u niego zdarzają się (lub zdarzały) utwory (lub choćby ich części) natury eksperymentalnej, pozbawione charakteru konieczności artystycznej. Da się to oczywiście wyjaśnić tym, że i on wyszedł z pewnej „szkoły poetyckiej”, może nawet przeszedł przez rozmaite szkoły, których wspólną bodaj cechą jest dążność do opanowania liryzmu, ujmowania go w rygor formy, zerwanie z tradycyjną rytmiką, rymem i strofiką, i postawienie na to miejsce rytmu nierównego, rwanego, rymów „dalekich”, nowej metafory, nie posiadającej żadnych związków z rzeczywistością (stąd trudnej do „wyobrażenia” sobie) i elipsy, jako pomijania tego wszystkiego, co nie jest dla osiągnięcia wyrazu bezwzględnie konieczne.

Kridl Czesław Miłosz

Wyjaśnienie powyższe nie może być, naturalnie, usprawiedliwieniem. Trzeba jednak stwierdzić wyraźnie, że nie w eksperymentach leży istota i wartość twórczości Miłosza. Nawet w swoich wcześniejszych wierszach potrafi on zdobyć się na sformułowania poetyckie mające znaczenie ogólne, niezależnie od takiej czy innej szkoły:

Już pora
już pora spojrzeć na lata
Stoją rżędem lata przeszłe jak luski po wystrzelanych nabojach
Historio
Historio lat następnych,
w spazmie,
jak konający otwierając i zamykając palce rąk
przystaje nagle ten
kto ciebie pojął

Albo:

Tu jest nędza. Tu jest krzyk głodnych mas.
Tu jest rozpacz co ścisza gardło.
...W ciemnych dymach i w groźny czas,
dnem i nocą
huczał Żyrardów

Albo inny motyw, związany z pierwszym:

Ciężko
stać się jednym z wielu milionów
trudno
zrozumieć, że życie twoje tylko drobny pył
W wieńcach wstęgach powieje wiatr przyszłości
miasta w słońcu zieleni będą rosły
ziemia stanie się najszczęśliwszą planetą
ale wtedy już nie będziesz żył.
Pozdrawiaj dalekie czasy
nocą szepcz do zaryglowanych, drzwi
do izb wstrząsanych, przez serc cichy stuk
do ludzi nieświadomych, wsluchanych w rytm krwi:
wielka, piękna ziemia, pod wami
wielka, krwawa leży u waszych nóg.

Powyższe wyjątki mogą już dać pewne wyobrażenie o tym, jaki jest „świat poetycki” Miłosza. Dźwięczy w nim silnie element społeczny, często w bardzo szlachetnym gatunku oburzenia i buntu przeciwko potwornościom dzisiejszego świata. W związku z tym zjawia się zamyślenie nad przyszłością, „historią następnych

Archiwalia

lat”, które – jak widzieliśmy, w pierwszym urywku – nie ma charakteru taniego optymizmu. Troska i ból każą mu „patrzeć i słuchać”.

Aby wynaleźć formy godne czasu moich synów,
aby w dłoni odważać lśniący dysk najpiękniejszych hymnów
t. rzucić o...
W pola mgły, w huk wodospadów przyszłości.

Tak samo spojrzenie na świat dzisiejszy nie jest doktrynerskie, choć oceniany on jest *sub specie* przyszłych dni. Na życiu pokolenia zaciążyły przejścia, które takie oto wywołują słowa:

...Patrz: mamy po dwadzieścia kilka lat, a już przypomnieć
nie umiesz
czy to jaśmin wybuchał i kwitł? Czy to noce rozłamywał świt
czerwony od krakaniu wron?
Gzy to huczała pieśń? Czy może byliśmy szczęśliwi?

Podobny ton brzmi w jednym z najlepszych i najdojrzszych. wierszy Miłosza: *O książce*, napisanym równym, klasycznym niemal trzynastozgłoskowcem:

My niespokojni, ślepi i epoce wierni,
Gdzieś daleko idziemy, nad nami październik
...Wawrzyn jest niedostępny nam, świadomym kary,
jaką czas nam wyznacza, którzy pokochali
doczesność, ogłuszoną hałasem metali.

A równocześnie zjawia się lęk o wartości kulturalne:

Gdzież jest miejsce dla ciebie w tym wieku zamętu
książko mądra, spokojna, stopie elementów
pogodzonych na wieki spojrzeniem artysty?

Musiałem tu ograniczyć się do bardzo ogólnikowego zaznaczenia kilku zasadniczych rysów poezji Miłosza. Cytowałem obficie w przekonaniu, że słowa poety lepiej przemówią same. Nie czas jeszcze na szczegółowe charakterystyki i ujęcia. Młody poeta jest w pełni sił, tworzy, rozwija się, przechodzi różne etapy – może w obecnej chwili jest już daleko poza tym „światem”, który staraliśmy się naszkicować. Ale z tego, co już dał, wyłania się niewątpliwie wyraźnie zarysowana indywidualność poetycka, dążąca do sformułowania własnego spojrzenia na świat, własnego wyrazu. Osiągnął w tym kierunku – jak widzieliśmy – już niemało. Życzymy mu dalszych i coraz wyższych osiągnięć.